



Co tydzień w klinikach RFN
popetnia się przeciętnie
1 225 uchybień lekarskich

Doktor Hyde

Piotr Cywiński

Co roku w Niemczech 50 tys. ludzi umiera z powodu uchybień w sztuce lekarskiej. Przynajmniej takie są szacunki dokonane przez Hanspetera Weissa, autora wydanej kilka miesięcy temu książki pt. *Błędy i błędne zachowanie w medycynie*.

Organizacje poszkodowanych i prasa piszą o *przynajmniej 100 tys. ofiar błędów medyków*. Prezydent Towarzystwa Chirurgicznego DGCH, na co dzień szef Kliniki Uniwersyteckiej w Marburgu, prof. dr Matthias Rothmund przyznaje, że z winy lekarzy ginie więcej ludzi niż w wypadkach i apeluje do kolegów: – *Nie możemy dłużej zamiatać naszych błędów pod dywan i udawać, że nic się nie dzieje.*

Uśniesz na zawsze

Jedenastoletni Eric D. panicznie bał się dentystry. Po długim namawianiu przez rodziców zgodził się pójść do stomatologa. Lekarz zdecydował: 4 zęby do usunięcia. Obiecał chłopcu, że nawet nic nie poczuje: *Uśniesz sobie, a gdy się obudzisz, będzie po wszystkim.* Eric znów dał się przekonać. Usnął i już się nie obudził...

Przypadek ten zdarzył się kilka tygodni temu w nadreńskim Marienmuenster. Anestezjolog zastosował środek o nazwie *Piwa*. Organizm dziecka zareagował wstrząsem anafilaktycznym. Prokurator Guenter Kruessmann z Paderborn wszczął z urzędu śledztwo w sprawie o nieumyślne zabójstwo. Lekarz powinien wiedzieć o ubocznym działaniu podanej narkozy i ustalić, czy chłopiec nie był alergikiem. Bulwarowy *Bild* zacytował załamaną matkę: *Widać Bóg tak chciał...* Ale nie wszyscy godzą się z wolą nieba.

Ralf Grund z Roedermark w Hesji przeżył niechlujstwo lekarzy wiele razy. Dziś ten 45-letni ogrodnik ze szpitalnego łóżka dochodzi sprawiedliwości przed sądem. Grund jest diabetykiem. Od 1995 r., w oczekiwaniu na transplantację nerek, musiał 3 razy w tygodniu poddawać się dializom. Przeszedł aż

5 operacji, ale wszystkie przeszczepy zostały odrzucone. Specjaliści z kliniki KfH-Nierenzentrum we Frankfurcie nad Menem zachodzili w głowę, jak to możliwe? Wykonali 2 tys. takich operacji – wszystkie zakończyły się sukcesem. Tylko Grund był jakiś pechowy. Pobierano mu próbki tkanek, badano, analizowano, zwoływano konsylia, ale nic nie udało się ustalić. Zagadkę rozwiązał archiwista. Zauważył w papierach, że chory ma grupę krwi O, a do centrum Eurotransplant rozdzielającego nerki podano grupę A. Co więcej, przed żadną z operacji nie sprawdzano i nie porównano grup krwi dawców i Grund. Szefostwo kliniki zaferowało mu 70 tys. euro. Ale ofiara tragicznych zaniedbań lekarzy uznała tę kwotę za jałmużnę i walczy o dożywotnią rentę.

Niechlubne statystyki

Błędy medyków w *de facto* dobrze zorganizowanej służbie zdrowia RFN nie należą do rzadkości. Pewnej mieszkance Berlina przy operacji jajnika uszkodzono tętnicę brzuszna, doszło do wylewu, a potem infekcji i powikłań, przez które interwencja chirurgów była niezbędna aż 11 razy. Innej pacjentce wycięto zdrowy jajnik zamiast chorego. Kolejnej odjęto nie tę pierś.

skiej umiera 98 tys. pacjentów rocznie. W szpitalach w Wielkiej Brytanii i Australii odnotowuje się 12 do 16 proc. *niepożądanych rezultatów po niewłaściwych ingerencjach*.

Śmierć Lei

To, co dla jednych stanowi beznamienne sformułowanie statystyczne, dla ofiar i ich najbliższych jest cierpieniem na całe życie. Rodzice Lei zwykle już w lecie planowali wypad na narty. Lea była przedszkolakiem, ale doskonale radziła sobie na śniegu. Warunkiem jej wyjazdu miało być wycięcie polipów. W sierpniu Marion Schaarschmidt dowiozła córkę do szpitala w Hagen. Po kilku godzinach zobaczyła tylko, jak na sygnale zabrano ją do kliniki na drugim końcu miasta. Trzeciego dnia, już w klinice neurochirurgicznej w Essen, lekarze stwierdzili ustanie pracy mózgu dziecka. Spytałi rodziców, czy pozwolą na pobranie organów do przeszczepów. Zgodzili się.

Śmierć Lei spowodował błąd chirurga, który przeciął arterię szyjną, doprowadził do wykrwawienia dziewczynki i zbyt późno wezwał pomoc z kliniki. Prokurator wszczął śledztwo na podstawie zeznań średniego personelu. Państwo Schaarschmidt nadal walczą o sprawiedliwość w imię córki i innych dzieci. Gdy o swym niezczęściu opowiedzieli w programie telewizyj-

” W Niemczech z winy lekarzy ginie więcej ludzi niż w wypadkach samochodowych ”

Hendrik Haselmann, rzecznik Medycznej Służby Kasy Chorych (MDK), przedstawia dane: w 2003 r. tylko w okręgu Brandenburgii i Berlina złożono 3 650 skarg na lekarzy, rok temu 4 264. I podsumowuje rezultaty ekspertyz: – *W ubiegłym roku musieliśmy przyznać rację 38 proc. poszkodowanych. Orzeczenia MDK powinny przesądzać o odszkodowaniach. Ale teoria sobie, a rzeczywistość sobie.*

Na niedawnym kongresie w Monachium profesor Matthias Rothmund zwracał uwagę, że w przeciwieństwie do wielu innych krajów, Niemcy nie dopracowały się skutecznego systemu kontroli pracy lekarzy. Według danych profesora, każdego tygodnia w klinikach RFN popełnia się przeciętnie 1 225 uchybień. Na tle innych, większych państw to niechlubna statystyka. Według ekspertów amerykańskiego *Institute of Medicine*, w USA z powodu fałszywych diagnoz czy błędów w sztuce lekar-

nym, do realizatorów zgłosiło się wielu innych poszkodowanych.

Samotność pacjentów

Ofiary zaniedbań lekarzy zdane są przede wszystkim na siebie. W Niemczech istnieje wiele organizacji samopomocy, portale internetowe, wyspecjalizowane kancelarie adwokackie, ale droga od stwierdzenia winy do finansowego zadośćuczynienia i wyroku skazującego jest wyczerpująca, długa, kosztowna i bez gwarancji sukcesu. Reiner Werner ma 65 lat. Od 6 lat jest niewidomy. Wzrok stracił po źle przeprowadzonej punkcji zatok nosowych. Adwokat Uwe Simon Towitz wywalczył dla niego 150 tys. euro odszkodowania oraz 200 euro miesięcznej renty inwalidzkiej. Choć Werner przeżył dramat w 1998 r., pieniędzy nie uzyskał do tej pory. Sąd w Berlinie oparł się na ekspertyzie specjalistów powołanych przez Kasę



*Nie jest błędem przyznanie się do błędu.
Błędem jest zaprzeczanie, że się go popełniło
zamiast wyciągnięcia wniosków na przyszłość.*

Georg Ernst Stahl (1659–1734), lekarz Fryderyka Wilhelma I

Chorych AOK. Ich orzeczenie było jednoznaczne, jednak szpital walczy o swoje i odwołuje się do kolejnych instancji.

Przed sądem w Koblencji toczy się rozprawa z oskarżenia pacjenta, który nabawił się w szpitalu infekcji. Pacjent doznał skomplikowanego złamania nogi. Po operacji w ranę wdarły się zarazki *Staphylococcus aureus*. Lekarze zaordynowali mu odpowiedni antybiotyk, ale odstawili go już po 3 dniach, choć powinien być podawany przez 2 tygodnie. W efekcie infekcja rozszerzyła się i trzeba było amputować podudzie. Po uciążliwej walce pacjent otrzymał od szpitala 42,3 tys. euro.

Lukratywny interes

Jednak wiele ofiar i ich rodziny dogaduje się z reprezentantami służby zdrowia na drodze

Mimo uznania winy lekarzy, Clair Bernard nie udało się pociągnąć do odpowiedzialności karnej winnych kalectwa jej dziecka. Juergen Koriouth, prawnik specjalizujący się w dochodzeniu odszkodowań za błędy popełnione przy porodach, komentuje: – *Ktoś, kto składa pozew, musi mieć świadomość, że czym innym jest postępowanie cywilne, a czym innym karne. Do wyroków skazujących lekarzy dochodzi rzadko.*

Bezczelna solidarność

Juergen Koriouth zwraca uwagę na istniejące bariery: od źle pojętej solidarności zawodowej i priorytetu interesów placówek służby zdrowia, a nie dobra pacjentów, po wyniosłość urzędników, zarozumiałość i zwykłą beczelność. Jego kolega po fachu, Martin Quirmbach reklamuje się wśród potencjalnej klienteli, że

„ Tylko w okręgu Brandenburgii i Berlina złożono 4 264 skargi na lekarzy ”

pozasądowej. Clair Bernard z Ueberlingen walczy na kilku frontach. W 1998 r. spodziewała się dziecka. Gdy zaczęły się bóle, czekała na lekarza. Ten był akurat na przyjęciu. Gdy dotarł do szpitala, było już po porodzie. Noworodek miał kilkakrotnie okręconą pępowinę wokół szyi. Dzięki reanimacji przywrócono go do życia, ale na skutek niedotlenienia mózgu jest inwalidą wymagającym stałej opieki. Najpierw zawiedli lekarze, potem urzędnicy. Po prawie 5 latach rodzice wywalczyli ćwierć miliona euro, ale pieniądze nie są dla nich pocieszeniem. Zaangażowali się w Prywatne Stowarzyszenie Poszkodowanych przez Służbę Zdrowia. Organizacje społeczne służą doświadczeniem, pomagają w pokonaniu urzędniczej bezduszności w uzyskaniu ekspertyz, w staraniach o renty, rekompensaty finansowe, o zwrot kosztów rehabilitacji itp. Nie mają jednak wpływu na sądy.

walczy na tym polu od 20 lat. Dla prawników to lukratywny interes. Im większa suma odszkodowania, tym większa prowizja. Najwyższa suma wypłacona po 2000 r. przez ubezpieczalnię AOK wyniosła 482 tys. euro. Otrzymała ją rodzice dziecka okaleczonego podczas źle przeprowadzonej operacji. Tylko że nie wszystkich stać na zatrudnienie adwokatów. Na domiar złego, sprawy ulegają przedawnieniu, jeśli skargi nie zostaną złożone w ciągu 3 lat od chwili uzyskania wiedzy przez pacjentów o błędzie lekarza.

Profesor Martin Hansie, wieloletni szef Kliniki Uniwersyteckiej w Bonn i członek Zarządu MDS, potwierdza zarzuty adwokata Korioutha, lecz relatywizuje: – *Błędy lekarskie były tam, ale coraz częściej i coraz bardziej otwarcie mówi się na ten temat. To dobry początek – zauważa.*

Piotr Cywiński
Berlin